

Zabawka to za mało

W Dzień Dziecka rodziców ogarnia szaleństwo zakupów, ale dzieci oczekują czegoś więcej



Małgorzata Bartosiak, dyrektor przedszkola Niezapominajka w Radomiu:

- Bardziej niż zabawki dzieci cenią możliwość bycia razem z rodzicami. Dlatego najlepszym prezentem w Dzień Dziecka będzie ofiarowanie im trochę własnego czasu.



Przedzcholanki Justyna Hernik i Olga Brylow ze „starszakami” z przedszkola Niezapominajka w Radomiu.

- Co mam kupić dwuletniemu dziecku? - pyta matka na internetowym forum i dodaje, że kupno kolejnego samochodzika lub piłki nie wchodzi w grę.

Rodzice dobrze wiedzą, że kupno kolejnej zabawki wcale nie jest prostą sprawą, bo po wejściu do sklepu, szybko okazuje się, że dziecko już wszystko ma. Tomasz Bryński z Radomia zwierzył się, że w promieniu kilometra od domu, kupił już swojemu synowi (5 lat) wszystkie możliwe gry i zabawki o wartości poniżej 20 złotych. Te droższe zresztą również kupił prawie wszystkie.

NIE CHODZI O ZABAWKĘ

Okazuje się jednak, że nagabywanie dziecka o kolejną zabawkę, a nawet ataki hysterii przed witryną sklepu z zabawkami, mogą mieć zgoła inną przyczynę. Jak twierdzą psycholodzy, dzieci często w ten sposób chcą jedynie zwrócić na siebie uwagę.

- Dzieci wcale nie lubią aż tak bardzo zabawek. Tak naprawdę najbardziej chcą spędzić czas wspólnie z rodzicami. Dzieci, które są zarzucane przez rodziców zabawkami, zwykle otrzymują te prezenty w zastępstwie, bo rodzice ciągle nie mają dla nich czasu - wyjaśniła Małgorzata Bartosiak, dyrektor przedszkola Niezapominajka w Radomiu.

ILE CZASU IM POŚWIĘCAMY?

Z reguły też rodzice mają dość mylne wyobrażenia o tym, ile czasu trzeba poświęcić dzieciom. Według teorii pełnych pojemników, wystarczy dziecku dziennie poświęcić od 20 do 30 minut, ale to musi być pełny kontakt i uważne słuchanie tego, co mówi dziecko. Nie wystarczy więc spędzić z dzieckiem pół godziny, a w tym czasie gotować obiad.

Obecnie zarówno dzieci, jak i rodzice nie mają zbyt wiele czasu dla siebie. Od dzieci żąda się już pilnej nauki w wieku 5 lat. W Radomiu dokonał się cud rozmnożenia miejsc w przedszkolach, gdyż brakowało 580 miejsc, ale po półroczu pięciolatków do oddziałów

TEMAT DNIA

Kim chciałbyś zostać w przyszłości? - pytaliśmy dzieci z I Niepublicznego Przedszkola Niezapominajka w Radomiu.



Bartek, 6 i pół roku: - Chciałbym zostać policjantem. Często widzę policjantów i najbardziej podoba mi się lizak do zatrzymywania samochodów. Chciałbym też jeździć wozem policyjnym, w domu mam dwa małe radiowozy.



Kacper, 6 lat: - Jak dorosnę to chciałbym zostać policjantem, bo oni mają kajdanki do zatrzymywania złodziei. W parku widziałem policjanta i miał przy sobie kajdanki. Bardzo mi się podobają wozy patrolowe policjantów.



Weronika, 6 lat: - Chcę zostać malarką. Nie spotkałam jeszcze prawdziwej malarki, ale wiem, że polubię ten zawód, bo bardzo lubię rysować. Jak jestem sama, to najczęściej maluję domek.



Klaudia, 5 lat: - Chcę zostać piosenkarką. Lubię śpiewać piosenkę „Jestem twoją bajką” Zdzisławy Sośnickiej.



Zuzanna, 5 lat: - Jak dorosnę to zostanę strażakiem. Będę chodziła po dachach i gasiła pożary. Jak jechałam z rodzicami do Lublina, to widziałam strażaków, gdy jechali na akcję.

/ZB/
Zdjęcia Zbigniew Bąk



Dzieci bardzo lubią rysować - najstarsza grupa dzieci z przedszkola Niezapominajka w Radomiu.

przedszkolnych, dla wszystkich starczyło miejsca w przedszkolach. Bliski kontakt maluchów z uczniami podstawówek budzi często wątpliwości rodziców i opiekunów. - Dzieci, żeby dobrze funkcjonować, to muszą mieć porządek w życiu.

To małe, wrażliwe istoty, które bardzo emocjonalnie reagują na wszelkie zmiany. Zresztą dorośli też nie lubią zmian miejsca pracy i zamieszkania - powiedziała Małgorzata Bartosiak.

Zbigniew BĄK
bak@echodnia.eu

Echo Dnia
z 01.06 2009